№ 33. Sobota—13 (25) Kwietnia 1885 roku. Rok II.

Prenumerata
w Radomiu:
Rocznie . . . . rs. 4.
Półrocznie. . . . . „ 2.
Kwartalnie . . . . „ 1.
Za odnoszenie do mieszkań miesięcznie kop. 5.
z przesyłką pocztową:
Rocznie . . . . . . rs. 5 kop. —
Półrocznie . . . . . „ 2 „ 50.
Kwartalnie. . . . . „ 1 „ 25.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Środy i Soboty wieczór.

Ogłoszenia
Za 1 wiersz druku lub jego miejsce na 1-ej stronie po kop. 10.
Na ostatniej za 1-y raz . „ „ 5.
Dwa następne . . . . „ „ 4.
Dalsze. . . . . . . „ „ 3.
Nekrologie i reklamy podwójnie.
Ogłoszenia oprócz Redakcyi przyjmuje Warszawska Agentura Ogłoszeń Rajchman i Frendler, Senatorska 18.

Dnia 26 Kwietnia ś. Marcelina i Kleta.
„ 27 „ ś. Teofila Bisk.
„ 28 „ ś. Witalisa Męcz.
„ 29 „ ś. Piotra Męczen.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
W RADOMIU
ulica Lubelska № 137.
☞ Rękopismy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca dziś o godzinie 4 minut 44
Zachód „ „ „ 7 „ 13
Długość dnia . . . godzin 14 „ 29
Przybyło „ . . . „ 6 „ 51

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcya Gazety Radomskiej, Czytelnia P. Czarneckiej, sklepy: P. Dubelt, P. Winkler, P. Sochańskiego i Księgarnia P. Zucker.

Wiadomości bieżące.

OGÓLNE.

Do egzaminów z języka rosyjskiego, którym mają być poddawani rabini w królestwie polskiem, zastosowanym będzie program dwu klasowych szkół elementarnych. Egzaminować będą komisye gubernialne, złożone z radcy, wyznaczonego przez gubernatora, oraz dwóch nauczycieli języka rosyjskiego, delegowanych przez Kuratora Okręgu naukowego.

W seminaryach nauczycielskich 30 lekcyi tygodniowo przeznaczonych będzie na zajęcia w szkółkach wzorowych praktycznych, z objaśnieniem tych lekcyj na konferencyach.

Projekt upaństwowienia kolei w królestwie i cesarstwie, wygotowany przez Potakowa, a w swoim czasie tylko przez niektóre pisma popierany ale przez ogół prasy wprost wyśmiany, obecnie jednak jest przedmiotem dyskussyi w sferach decydujących i to nie bez pewnych szans powodzenia.

Rząd chcąc skupić wszystkie linje od towarzystw prywatnych, zamierza wydać im w zamian zobowiązania państwowe z amortyzacyą w ciągu lat kilkudziesięciu.

Komisye gubernialne do spraw włościańskich, przedstawiły ministerstwu spraw wewnętrznych poglądy swe co do środków jakie mają być przedsiębrane celem przyspieszenia załatwiania dobrowolnych umów między właścicielami większej posiadłości a włościanami, w kwestyi regulacyi serwitutów.

Z MIASTA.

Z teatru. Wiejskie tarapaty szlachcica z chłopami z jednej,—a najeżdżającymi go krewnymi i konkurentami do jedynaczki, a raczej do posagu — z drugiej strony, w końcu zaś oddanie córki kochającemu ją synowi własnego ekonoma, oto—mniej więcej treść, wystawionej we czwartek na benefis p. Cybulskiego,—sztuki Leopolda Świderskiego— p. t. „Na wsi“.

Utalentowany autor „Ojcowizny“, lubo na niezbyt nowej kanwie, wysnuł sporo wybornych scen, pełnych życia, humoru i dowcipu.

„Na wsi“, grane obecnie na scenie warszawskiej, wyszło z pod bicza tamtejszej krytyki—zwycięzko.

I nie dziw,—w doskonałej grze artystów zarysowały się jasno wszystkie intencye autora.

Tego o interpretacyi na naszej scenie—z ręką na sercu powiedziećbyśmy nie mogli. Było może wiele dobrych chęci, które od lekceważenia odróżnić umiemy, ale było też zarazem i wiele niedokładności i braków rażących, które bądź co bądź, nawet przy bardzo ograniczonych siłach i środkach, z dobrym skutkiem usunąćby się dało.

Niektóre sceny, zwłaszcza gdzie brały udział osoby więcej rutynowane—wychodziły wcale dobrze, jak naprzykład: scena czytania gazety w akcie III, bardzo naturalnie przeprowadzona przez p. Januszkiewicza i Wilkowską, którą czujemy się w obowiązku szczerze zachęcić do pracy; drobna ta scenka bowiem, jak i kilka ról poprzednich, dowiodły, iż panna W. posiada talencik aktorski—tylko jeszcze dość zaniedbany i nierozwinięty,—a nad którym popracować warto, ale traktując rzecz szczerze i poważnie. Na teraz zwracamy jej uwagę na ruchy rąk, które wyglądają, jak skrępowane. Zbytku ruchów należy się wystrzegać, —zupełny brak ich wszakże nadaje postaci sztywność nienaturalną. P. Paciejewskiemu również zrobilibyśmy uwagę za przykładanie rąk do serca i zastępowanie braku słów

ZBRODNIA.

Dnia 14-go Maja 1878 roku Gustaw Jakubowski właściciel majątku Czermno, położonego w powiecie Koneckim, sprzedał znanemu kupcowi zboża, Chaimowi Dembskiemu, 400 korcy żyta po rs. 5 kop. 50 za korzec, z terminem wydania w dniu 15 Czerwca tegoż roku; Dembski dał Jakubowskiemu 100 rubli zadatku a resztę 2,100 rubli miał dopłacić przy odbiorze żyta, bez względu na to, czy cena takowego podniesie się lub spadnie; na wypadek niezabrania zboża w terminie, Dembski, oprócz utraty zadatku, miał ponieść straty, jakie sobie Jakubowski polikwiduje; wszystkie te warunki objęte zostały dobrowolną umową między stronami zawartą, którą Jakubowski położył na biurku w swym gabinecie pomiędzy innemi papierami.

W dniu 15-m Czerwca cena żyta spadła na 4 ruble 88 kop. czyli o 62 kop. na korcu, wskutek czego Dembski na 400 korcach tracił 248 rubli i dla tego po odbiór zboża się nie zgłosił, aż wezwany przez rejenta przybył w asystencyi swego faktora, Icka Tenenbauma, do Czermna, lecz żyta nie przyjął, dając za powód, że nie jest w dobrym gatunku.

Po wyjeździe Dembskiego, Jakubowski udał się do swego gabinetu w celu odszukania kontraktu i rozpoczęcia przeciw Dembskiemu kroków prawnych, lecz takowego nie znalazł. Przywołano całą służbę, jaka do pokoju miała przystęp, nikt jednak do zabrania kontraktu się nie przyznał; wtedy Jakubowski, idąc za radą jednego z oficyalistów swoich, powołał wszystkich do przysięgi, którą mieli wykonać drugiego dnia rano, zanim jednak przyszło do tego, Wojciech Mikułowski lokaj przyznał się do kradzieży kontraktu i objaśnił, że za namową Tenenbauma i Dembskiego wydał temu ostatniemu kontrakt, za co dostał rs. 19 kontrakt zaś spalili.

Jakubowski wytacza przeciwko Dembskiemu akcyę kryminalną o zniszczeniu dokumentów, podając za świadka Mikułowskiego, który 2 Października 1878 r. badany u sędziego śledczego w Końskich, zeznał prawdę, Tenenbaum zaś tłomaczył się, że jakkolwiek był 15-go Lipca 1878 roku z Dembskim w Czermnie i na krok go nie odstępował nic jednak o zniszczeniu kontraktu nie wie.

Wkrótce potem Jakubowski oddalił ze służby Mikułowskiego, który, ożeniwszy się z byłą pokojówką Jakubowskiego, osiadł we wsi Olszamowice o wiorstę odległej od Czermna. Zeznanie Mikułowskiego było stanowczo potępiające Dembskiego, który jako poważniejszy kupiec zbożowy w okolicy zasługiwał dotąd na zaufanie, trzeba było przeto, sprawę w samym zawiązku umorzyć i do sądu nie dopuścić, to też faktorzy Dembskiego Tenenbaum i Kluczkowski nawiedzali ciągle Mikułowskiego od chwili gdy ten osiadł w Olszamowicach, a pozostając bez służby i nie mając żadnego utrzymania, łaskawie dosyć przyjmował nieźle opłacające mu się odwiedziny, gdy jednak zaproponowano mu większe wynagrodzenie, aby dane zeznanie u sędziego śledczego zmienił na korzyść Dembskiego, postanowił sobie korzystać nadal z tego wyjątkowego położenia; udał się więc do Jakubowskiego i proponował, aby mu dał rs. 50, gdyż w przeciwnym razie zmieni swe pierwiastkowe zeznanie. Jakubowski nie uczynił zadość jego żądaniu, wtedy Mikułowski zgadza się na propozycyę żydów i w dniu 13 Listopada 1878 roku jedzie z Kluczkowskim do Końskich. Tutaj zastali już Dembskiego na którego żądanie badany u sędziego śledczego Mikułowski zeznaje, że 2 Października kłamał, będąc namówiony przez Jakubowskiego, grożącego zatrzymaniem mu pensyi,—że dziś, będąc już wolny, mówi prawdę i oświadcza, że nie wie gdzie się podział kontrakt; Kluczkowski, zaś również na żądanie Dembskiego tegoż dnia badany, zeznał, że przy nim Jakubowski przekupywał Mikułowskiego za 100 rubli do fałszywego zeznania.

Odtąd przerwanem zostało nawiedzanie Mikułowskiego przez faktorów Dembskiego, gdy jednakże Mikułowski idąc za radami kochającej go żony, którą wtajemniczył w całą sprawę, zdecydował się zejść z fałszywej drogi i w sądzie zeznać szczerą prawdę pod przysięgą, z czem też wygadał się pewnego razu w szynku, mówiąc, że żydów szczędzić nie będzie i powie prawdę, Kluczkowski i Tenenbaum wznowili swoje wizyty u Mikułowskiego, a chcąc go się pozbyć z okolicy ofiarowali mu miejsce lokaja w odległych stronach, lecz gdy na to zgodzić się nie chciał, wezwali go do Przedborza, gdzie dostał 90 rubli, aby zeznania nie zmieniał, a oprócz tego ciągle małemi kwotami przez Dembskiego lub jego wspólników był wynagradzany—żona jednak Mikułowskiego miała taki wpływ na niego, że żydzi co raz bardziej tracili nadzieję, aby w stanowczej chwili ich niezdradził i dla tego postanowili go się pozbyć raz na zawsze.

W końcu Lutego 1879 roku w Sobotę wieczorem w mieszkaniu Mikułowskiego zjawili się Frejlich i

pocałunkami, lub ściskaniem rąk współgrającej osoby; powtarzanie tego zbyt częste, nuży widza, a na korzyść gry zapisać się nieda.

O pani Ruseckiej powiemy, iż w każdej roli jest sumienną artystką, — byle tylko starała się przedstawiane przez się typy urozmaicać, strzegąc się szablonu.

P. Syciński wcale dobrym był Madrygalskim.

Pani Żołopińska, będąc nie w swojej roli, naturalnie obracać się w niej swobodnie nie mogła. P. Godlewskiemu należy się dobre słówko za maleńką rolkę Bartka—grał ją bez przymusu. P-na Miller powinna starać się głos ujednostajnić, raz mówi za cicho—drugi raz znów bez potrzeby za głośno krzyczy.

Pana Głodowskiego, zostawiwszy na końcu, musimy z nim załatwić porachunek. Ze względu na zasadę, iż „talent obowiązuje“—mamy prawo od niego wymagać więcej, kontur i podkład roli, podmalowany był grubemi rysami—ale dobrze; szczegółowo jednak p. G. wpadał w szarżę. Nigdy z oczu nie trzeba spuszczać tej linii, która odgranicza artystyczną kreacyę od karykatury... *St. St.*

= Nareszcie zjawiła się p. Adler. Jest zatem nadzieja, że teraz dyrekcya odświeży nieco swój repertoar sztukami, których bez tej artystki wystawić nie mogła.

Koncert. Jak słyszeliśmy, na seryo organizuje się tu koncert na dochód kościoła w Sulisławicach. Czy tylko w ogóle obrano porę stosowną potemu.

Wprawdzie Inicyatorowie, proboszcz C. i prezes dozoru kościelnego S., energicznie zabrali się do dzieła, a nawet specyalnie wyruszyli do Warszawy po to, aby tam uprosić kilka znanych z estrady osób, między innemi także i p. Święcką-Popiel, ale... Chyba że im się to uda, w takim razie, ale tylko w takim razie można się spodziewać dobrych rezultatów. Inaczej bowiem, któżby nawet dla najszczytniejszego celu poświęcił się na tortury tropikalnego gorąca w sali, zwłaszcza jeśli pogoda posłuży do spaceru. W przeciwnym razie, możeby lepiej było koncert odłożyć do chwili odpowiedniejszej.

Jeszcze o Wieniawskim, ale tym razem chcemy tu już tylko zanotować zdarzenie z życia tego artysty, przez niego samego nam opowiedziane.

Jadąc z Kolonji do Paryża, siedział on w przedziale w miłem sam-na-sam z piękną młodą osóbką. Naturalnie zawiązała się gawędka, z której dowiedział się, że jego towarzyszka jest muzykalną. To go zainteresowało. Pyta więc czyją jest uczenicą. Piękna nieznajoma objaśniła, że... Wieniawskiego.

Artysta niedowierzając swej pamięci, szybko przebiega myślą cały szereg swych uczenic—ale nie znajduje w nim towarzyszki. Niechcąc jej jednak ambarasować, przyjął to za dobrą monetę i... uwierzył.

Uczennica zapytuje z kim ma przyjemność..

— Pozwoli pani odłożyć tę — przyjemność do chwili rozstania. Wtedy będę miał zaszczyt ofiarować jej moją kartę—odparł Wieniawski, w nadziei, że u kresu podróży zapomni, a tym sposobem oszczędzi sobie przykrości. Zawiodła go jednak rachuba, gdyż pani pamięć miała dobrą, a ciekawość kobieca przemogła. Co się dalej stało łatwo sobie każdy dośpiewa.

P. Siedlecki, znany ze swej zręczności magik i magnetyzer, zjechał już do Radomia wraz z p. Florą, która mu służy za medyum. Produkować się ze swą sztuką będzie w sali teatralnej, lecz nie w sobotę, jak pisaliśmy, ale w niedzielę dopiero wystąpi po raz pierwszy. Pan Siedlecki znany nam z występów warszawskich, nie należy do rzędu tuzinkowych partaczy, ale poważnie przedmiot traktuje, stosując najnowsze zdobycze nauki.

Bezpłatne porady prawne wchodzą nareszcie w życie. Oto treść odezwy prezesa Sądu Okręgowego do grona adwokatów: „Sąd Okręgowy, rozpatrzywszy na zebraniu ogólnem podanie, wniesione przez adwokatów przysięgłych i ich pomocników o dozwolenie im otworzenia w gmachu sądowym biura bezpłatnych porad prawnych, postanowił, dozwolić tymże adwokatom i ich pomocnikom kolejno udzielać porady prawne w gmachu sądowym bez otwierania jednak biura, gdyż co do tego, Sąd nie jest władny. O dozwoleniu powyższem adwokaci mają prawo podać do publicznej wiadomości, a stosowny napis umieścić na gmachu Sądu Okręgowego“. O ile wiemy z początkiem przyszłego miesiąca wybrany będzie odpowiedni pokój dla przyjmowania interesantów i ustanowiona kolej, podług której adwokaci będą porad udzielać, o czem niezmieszkamy czytelników naszych dokładnie poinformować. Nie możemy, jak tylko przyklasnąć tym szlachetnym usiłowaniom, które znalazły u Sądu gorliwe poparcie.

Z GUBERNII.

Pożar lasu. W d. 22 b. m. przy przejściu pociągu z Bzina do Radomia o godzinie $2\frac{1}{2}$ po południu, od iskier z maszyny wylatujących, zapalił się las, do wsi Rożki należący. Szczęściem kilkunastu ludzi obecnych w lesie zdołało spiesznie ugasić pożar, który mógł znaczne wyrządzić szkody.

Odra, grasująca w gm. Jedlnia p-tu Kozienickiego, gdzie była powodem znacznej śmiertelności, prawie zupełnie ustała; za to szerzy się między dziećmi w gm. Brzuza tegoż powiatu. Od połowy Marca zachorowało dotąd w tej gminie 138 dzieci z tych wyzdrowiało 94, zmarło 12, pozostaje 32. Do miejsc dotkniętych epidemią delegowany został lekarz powiatu, celem zarządzenia środków zaradczych, zabezpieczenia chorym pomocy lekarskiej i ukrócenia epidemii.

Seminaryum, istniejące dotąd w Solcu w guberni Radomskiej, jak donosi „Kurj. War.“ pozostanie i nadal w tej osadzie.

Na restauracyę, zniszczonych przez pożar zabudowań wspomnionego seminaryum, ministerstwo oświaty przeznacza 41, 290 rs. Roboty mają być dokonane jeszcze w tym roku.

Z Iłży. Jeden z naszych prenumeratorów *włościanin*, pisze nam między innemi:

....Oto np. w tej chwili, kiedy poszedłem do koni, aby zakładać, opowiadają mi nowinę, że jednemu mieszczaninowi z Iłży skradziono konie w nocy, lecz rano złodziej zobaczył, że koń jeden biedny (chudy) to go puścił, a lepszego wziął. Kiedy tak ten człowiek lamentuje, przychodzi do niego sąsiad i mówi: Co się tak martwicie o to, weźcie żłób, w którym jadał ten koń, przewróćcie dnem i wbijcie siekierę, to mu nie będzie chciał iść, i albo go sam odda, albo go puści. Mieszczanin usłuchał rady, wbił siekierę w żłób i poszedł szukać konia i rzeczywiście znalazł owego konia w Seredzickiem lesie, przywiązanego do drzewa, lecz okropnie zbitego. Wróżba się sprawdziła.

Zamieszczamy powyższą korespondencyę bez żadnych poprawek i bez komentarzy, choćby tylko dla tego, aby posłużyła za dowód dobrej woli poczciwego wieśniaka, który zrozumiał zadanie pisma w obec mieszkańców i-mieszkańców w obec pisma. A że na ten raz grosz jego wdowi nie jest czemś nadzwyczajnej wagi, to jeszcze ztąd przesądzać nie można, aby nie miał nadesłać czegoś głębszego w przyszłości. Nakoniec dowód to, że już nareszcie i pod wieśniaczą strzechę światło zaczyna obfitym snopem przenikać i ducha w naszym chłopku budzi z martwoty.

W każdym razie dzięki ci, przyjacielu za dobre chęci. Pisz więcej, byle często a krótko o wszystkiem, co się we wsi i okolicy wydarzy.

Z KRAJU.

— Zarząd miejski wyasygnował 4000rs. na restauracyę pomników w Warszawie. Między innemi ma też być odnowiona kolumna króla Zygmunta.

— Egzaminy w instytucie muzycznym warszawskim rozpoczną się z końcem maja i trwać będą aż do końca czerwca.

— W dniu 22 czerwca r. b. zbierze się w Warszawie synod ewangelicko-reformowany.

— Komitet wystawy inwentarza, już od lat kilku pragnąc mniej zamożnym wystawcom ułatwić korzystny zbyt okazów na wystawie umieszczonych, zawiązuje t. zw. współkę udziałową. Współka, jak wiadomo, sprzedaje corocznie od 1.500—2.000 sztuk akcyj po rs. 5 i, za fundusz ztąd osiągnięty, zakupuje celniejsze okazy inwentarza, które między członków rozlosowuje. Współka podobna zawiązała się także i na rok bieżący.

— Przypominamy, że jarmark wełniany w Warszawie rozpocznie się w roku bieżącym dnia 15 czerwca i trwać będzie dni cztery, t. j. dnia 18-go włącznie. Ważenie wełny odbywać się będzie na wagach miejskich w dniach 12, 13 i 14 czerwca, za opłatą

Kluczkowski, a po krótkiej z nim naradzie wszyscy trzej wybrali się w drogę—zapytany przez żonę Mikułowski, gdzie idzie, odpowiedział, że wezwany jest w pewnej sprawie do Piotrkowa, i że wróci do domu drugiego dnia na noc, — jednakże nietylko drugiego dnia, ale nigdy już do domu nie wrócił, i mimo ścisłych poszukiwań przepadł bez śladu. Mikułowska cierpliwie oczekiwała przez kilka dni powrotu męża, gdy jednakże po okolicy rozeszła się pogłoska, że Mikułowskiego zabili Frejlich i Kluczkowski i ciało wrzucili do Pilicy pod Sulejowem, zniecierpliwiona udała się do Frejlicha, a następnie do Dembskiego i wprost zapytała, co zrobili z jej mężem? Obaj, wystraszeni na widok Mikułowskiej, tłumaczyli się niewiadomością, a Dembski dodał nawet, że już więcej jak miesiąc jej męża nie widział, co tem więcej zaniepokoiło Mikułowską, gdyż dobrze pamiętała, że jej mąż przed dwoma tygodniami, wracając z podróży, mówił żonie, że idzieod Dembskiego gdzie dostał pieniędzy i z tych jedenaście złotych jej oddał.

W jakiś czas potem Mikułowska odebrała list, jakoby od jej męża pisany, w którym on donosi jej, że jest w Warszawie, gdzie ma dobre miejsce lokaja, przysyła jej w zwyczajnym liście 1 rubla i oznajmiając, że wkrótce po nią przyjedzie. List ten, zmyślony widocznie w celu uspokojenia Mikułowskiej, przeciwne wywarł skutki, a gdy Dembski na pytanie Mikułowskiej nie dawał zadawalniającej odpowiedzi, oświadczyła mu, iż nic mu śmierć męża nie pomoże, gdyż ona od męża wie o całej sprawie, i jeżeli nie powie, gdzie się mąż znajduje, to sama pójdzie do sądu i całą prawdę zezna.

Ponieważ wieści, krążące po okolicy o zabójstwie Mikułowskiego, stawały się coraz głośniejszemi i policya rozpoczęła śledztwo, nic przeto dziwnego, że żydzi dokonawszy tylu przestępstw, zdecydowali się na ostateczny krok, a tym było pozbycie się ostatniego najniebezpieczniejszego świadka, to jest wdowy po Mikułowskim.

16 czerwca 1879 roku w Olszamowicach zjawia się dwóch żydów, z których starszy był z podwiązaną brodą, byli to, jak później śledztwo wykryło, Gutenberg i Tenenbaum. Obaj czekali w karczmie kilka godzin na nieobecną Mikułowską, a po jej przyjściu, pierwszy z nich Gutenberg, osobiście nieznany Mikułowskiej, udał się do niej z mąką i i kaszą, aby takowe kupiła. Ponieważ Mikułowska pieniędzy nie miała, więc nie chciała kupować, wtedy żyd zaproponował zamianę: za trzy jajka dał jej pół kwarty kaszy, a w dodatku tyleż prawie mąki.

Ugotowane tego dnia kluski na kolacyę z tylko co kupionej mąki, sprowadziły Mikułowskiej ból żołądka i wymioty, przywołany jednakże znachor dał odpowiedni antydot i uratował jej życie. Kura i pies, którym dano kluski, pozdychały.

Mając tak oczywiste dowody otrucia, Mikułowska dała znać policyi i ta aresztowała Gutenberga. Mikułowska tak dobrze zapamiętała rysy twarzy Gutenberga, iż mimo to, że go nigdy dotąd nie widziała, że w chwili gdy przyszedł do niej miał podwiązaną brodę, i mimo to nakoniec, że Gutenberga aresztowanego i przyprowadzonego do magistratu w Przedborzu, żydzi zdołali od stóp do głów przebrać w inne ubranie, Mikułowska poznała w nim tego żyda, który jej sprzedawał mąkę. Resztę pozostałej mąki poddano analizie chemicznej, która wykryła w niej znaczną dozę szkła tłuczonego i arszeniku.

Drugi sprawca Tenenbaum, ten Tenenbaum, który jest obecny przy zniszczeniu kontraktu, który ciągle odwiedza i namawia Mikułowskiego do fałszywego zeznania, który sam daje w tej sprawie fałszywe zeznanie, który nakoniec przyjmuje udział w usiłowaniu otrucia Mikułowskiej, zdołał umknąć i po dziś dzień odszukanym nie został.

Oto wiązanka faktów, na mocy których prokurator w sądzie okr. Radomskim oskarżył o zabójstwo i usiłowanie otrucia tych podsądnych, których opinia publiczna już przedtem jednogłośnie jako sprawców potępiła. Sąd okręgowy nie znalazł dostatecznych danych dla wymierzenia surowej kary, Izba sądowa jednak na skutek protestu władzy prokuratorskiej wydała wyrok potępiający.

Motywa tego wyroku podamy w krótkości: Izba sądowa, co do zaginięcia osoby Mikułowskiego, postawiła sobie do roztrzygnięcia trzy pytania: Mikułowski albo się ukrył chcąc się rozłączyć ze swą rodziną, lub też z bojaźni przed sądem, lecz żyje, co stanowiło główną część obrony podsądnych, albo idąc do Piotrkowa umarł śmiercią naturalną, albo został zabity

Na pierwsze z tych pytań Izba odpowiada przecząco, a to z zasad, że Mikułowski dożywszy 35 lat wieku ciągle przemieszkiwał w jednej miejscowości w guberni Kaliskiej i dopiero w 1878 r. do naszej guberni się przeniósł, gdzie z przekonania ożenił się z służącą od Jakóbowskiego Wiktoryą, która musiała go bardzo kochać, kiedy poszła za nim i nieopuściła nawet wtedy, gdy został ze służby wydalony i bez żadnych literalnie środków do życia pozostawiony. Oprócz tego miał córeczkę z 1-go małżeństwa, którą namiętnie kochał. Trudno zatem przypuścić, aby dobry mąż i

po 2 kop. od puda. Wełna przybywająca na jarmark, winna być zaopatrzona w świadectwa stwierdzające, zdrowie owiec oraz fakt, iż w okolicy, z której produkt pochodzi, nie panuje żadna z epidemicznych chorób zwierzęcych.

— Zjazd rybacki projektowany jest w Warszawie. Na zjazd ten otrzymać mają zaproszenie najsłynniejsi ichtyologowie francuzcy, niemieccy, angielscy i włoscy. Odpowiedni program zjazdu niebawem zostanie opracowany a przewodniczącym konferencyi ma być rodak nasz, znany uczonemu światu p. Michał Girdwojń. Wiadomość tę podaje Kur. Poranny.

— W Warszawie z początkiem czerwca ma zacząć funkcyonować agentura sprzedaży produktów wiejskich.

— W około twierdzy Iwangrodu, na przestrzeni 222 dziesięcin ziemi, mają być założone ogrody owocowe i warzywne. Zarząd inżynierski tej twierdzy, poszukuje odpowiednio uzdolnionych ogrodników, którzyby zechcieli takie tam ogrody zakładać, a to wzamian za możność korzystania z ich dwunastoletniej dzierżawy.

— W Kaliszu komitet z dozwolenia władzy utworzony tam dla wypracowania ustawy towarzystwa kredytowego miejskiego, już pracę swą zakończył. Projekt z najprzychylniejszym wnioskiem gubernatora, przedstawiony już p. generał gubernatorowi, wkrótce odesłanym będzie dla zatwierdzenia do ministeryum.

A inne miasta? A my?

— Zjazd sędziów pokoju m. Warszawy polecił sędziom pokoju, aby bez względu na zamieszkanie fikcyjnych poręczycieli, przyjmowali tylko takie sprawy, które ich jurysdykcyi podlegają z tytułu zamieszkania głównych dłużników, wystawców weksli i indosantów; wszelkie zaś inne prośby zwracając, odsyłali powodów do właściwych oddziałów sądowych.

— Wyszła z druku w języku polskim instrukcya, co do wykonywania postanowień, dotyczących pracy małoletnich w fabrykach i w ogóle zakładach przemysłowych.

OPISANIE

historyczne oraz topograficzno-statystyczne miasta Wojewódzkiego Radomia,

sporządzone przez

Józefa Bębnowskiego,

Prezydenta tegoż miasta w roku 1820.

1. Początek miasta i nadane mu przywileje.

Miasto Radom starodawne, świetniejszy byt swój poczyna od Kazimierza Wielkiego króla Polskiego. Miasto to, łącznie z rozmaitemi odmianami w narodzie Polskim różnego doznawało losu, zawsze jednak było i jest głównym punktem, w którym rząd władze swoje umieszczał. Z przywilejów, uzyskanych przez wielu monarchów Polskich, posiada następujące:

a) Z roku 1363. Nadany miastu Radomiowi przywilej od króla Kazimierza w przedmiocie, iż rzeczone miasto posiada prawo rządzenia się wedle prawa Magdeburskiego.

b) Z roku 1409. Od Władysława III. króla Polskiego w Krakowie wydany przywilej, uwalniający miasto Radom od opłaty cła i niektórych ciężarów publicznych.

c) Z roku 1456. Przywilej Kazimierza IV kr. Pols. w Piotrkowie wydany, utwierdza wszelkie posesye miejskie Radomskie, jako to: folwarki, pola, łąki, ogrody i inne, które zdawna do nich należały wraz z Zamłyniem, przedmieściem.

d) Z roku 1550. Przywilej króla Pols. Zygmunta Augusta II. w Krakowie wydany, utwierdza pobór grobelnego i mostowego w Radomiu z opłatą po szelągów 3 od wołu i konia, a to na utrzymanie tychże grobel.

e) Z roku 1633. Przywilej Władysława IV. króla Polskiego w Krakowie Radomiowi udzielony, w przedmiocie incorpowania wsi: Dzierzkowa, Gołębiowa i Woli Gołębiowskiej do Radomia, z których wsi włościanie—powinności wszelkie odrabiać i czynsz podług dekretu królewskiego do kasy miejskiej opłacać są obowiązani.

f) Z roku 1724. Przywilej Augusta II. króla Pols. w Warszawie wydany, który wszelkie przywileje dawniejsze utwierdza.

g) Z roku 1743. Dekret Asesorski, nie dozwalający żydom lokowania się w mieście Radomiu. Inne zaś przywileje lokacyjne, miastu Radom służące, przez b. rząd Austryacki zabrane zostały, później zwrócone do archiwum ogólnego kr. Polskiego.

2. Położenie geograficzne miasta.

Położenie miasta Radomia, lubo jest nizkie i na mokrym gruncie, to jednak przez świeżo (r. 1820) porobione kanały i wieloliczne ścieki osuszone zostało, jezior zaś, ani rzek spławnych nie posiada. Są w blizkości stawy, lecz te nie należą do juryzdykcyi miejskiej, a co się dotyczy wewnętrznego położenia—ozdobione jest różnemi gmachami, które w innym rozdziale są wytknięte, oprócz tego ulic dwa dzieścia sześć, z tych celniejsze wybrukowano, jako to: 1. Rynek, 2. Warszawską, 3. Rwańską, 4. Kozienicką, 5. Jedlińską, 6. Lubelską, 7. Szewcką, 8. Grodzką, 9. Pijarską, 10. Żytnią, 11. Szpitalną, 12. Krakowską, 13. Przechodnią—a reszta ulic ciągle porządkuje się.

3. Rozległość miasta.

Miasto Radom posiada rozległość granic na mocy przywileju z r. 1456, a z powodu wygranego procesu z wsią Żakowicami powiększyły się granice, które dotykają ościenne wsie, jako to: od wschodu słońca z wsią Sadkowo, Nałęczynem i Długojowem; na południe z wsią Prendocinkiem i Żakowicami; na zachód z Kieszkowem, Cerekwią i Wacynem, a na północ—z Janiszewem, Firlejem, Lisowem oraz Pacyną. Że jednak istotny obraz rozległości miasta przy jego założeniu wytkniętym nie jest, to ta przyczyna, że najgłówniejszą do tej czynności zasadą będące przywileje, przez rząd Austryacki zabrane są.

(d. c. n)

Wiadomości polityczne.

„Mówiono—pisze „Nowoje Wremia“—iż rząd rosyjski wyjednał już przyjęcie przez Anglię wszystkich postawionych jej warunków, tak, że tylko drobiazgi pozostały już do załatwienia. Kurs też idzie szybko w górę. Komarow twardo się trzyma na dawnych pozycyach.

W gazetach już się nawet ukazał artykuł pod tytułem „Pokój“ jakkolwiek ze znakiem zapytania. Ale znak ten postawiono przed 3 dniami. A 3 dni to dużo, bardzo dużo. Od tego czasu szanse pokoju podniosły się znakomicie.

W „Punchu“ jeszcze wprawdzie niedźwiedź bije wilków (afganów) a lew z lwicą (Anglja i Indye) wychodzą z po za skał, ale to tylko żarty, bo w istocie obawa groźnych zawikłań ze strony Rosyi, każe się poważnie Anglji zastanowić nad sytuacyą i obliczyć z siłami.

Społeczeństwo rosyjskie niecierpliwie oczekuje warunków pokojowych po tej krótkotrwałej, a jednak tyle już kosztującej wojnie słownej. Ono z radością powita pokój, ale tylko taki, który pod każdym względem będzie honorowym dla Rosyi, jak honorowem było dotychczasowe jej postępowanie, niewyłączając nawet i lekcyi danej afganom.

Jak widzieliśmy, rozstanie emira z anglikami, było dość zagadkowe. Powiedział im, że wierny mąż pamięta zarówno o dobrem jak i złem i cieszył się ze swej ostrożności, że ich nie wpuścił w granice państwa. Jest on, jak widać, człowiekiem rozumnym, jednak wyprawa do Rawul-Pindi nie przestaje straszyć jego poddanych. A czem się te obawy skończą, to zależy więcej od jego postawy względem Rosyi niż Anglii. Bo tylko przyjacielskie stosunki z Rosyą mogą mu zapewnić spokój. Anglia zaś nic by mu oprócz pieniędzy, ofiarować nie mogła. A i pieniądze odbierze z czasem, gdyż los Afganistanu od dawna już zdecydowany, o czem wie i sam emir. Przyjemnie mu było przeżyć wiosnę w Indyach, ale byłoby jeszcze przyjemniej przeżyć tam wszystkie pory roku, tak jak jego przodkowie“.

Londyn. Wice-król Indyj Lord Duffrin zagroził że w razie dalszych ustępstw Anglii na korzyść Rosyi, poda się do dymisyi.

Warszawa 25 kwietnia god. 2 ga po południu *(telegram własny).*

Pszenica wyborowa wagi 242 f. od 6.15 do 7.25; żyto wyborowe wagi 232 f. od 5.05 do 5.25; okowita w hurcie od 2.42 do 2.43; cukier od 3.20 do 3.32; mączka od 2.70 do 2.75.

ODPOWIEDŹ OD REDAKCYI.

P. K. B. Wiadomości zamieszczonej w Nr. 29 p. t. „Wyzysk“, nie udzielił nam p. Hel. ani też jego wspólnik p. P. Zaczerpnęliśmy ją zupełnie z innego źródła.

---

kochający ojciec opuścił rodzinę, pozostawiając ją w nędzy i bez żadnych środków na drogę, a nawet bez dostatecznego ubrania i paszportu, poszedł w świat szeroki. Co się tycze drugiego przypuszczenia, to zważywszy, że Mikułowski wyszedł z domu zupełnie zdrów i gdyby nagle umarł, to ciało jego musiałoby być znalezione, to i to przypuszczenie upada. Pozostaje więc tylko ostatnie przypuszczenie, że został zabity i to przypuszczenie jest jedynie możliwe, a że został zabity przez podsądnych, to oprócz innych wykrytych śledztwem sądowem okoliczności, izba opiera się na następujących faktach: Zabójcy ukrywają trupa i utrudniają poszukiwanie zabitego, posełając od niego widocznie podrobiony list do żony, aby do niego przyjechała, gdy jednakże z Mikułowskim nikt nie był w złych stosunkach i nie mógł godzić na jego życie, a nawet napad przez złoczyńców z celem ograbienia niemożliwy, gdyż Mikułowski wyszedł w starem ubraniu z 40 gro. szami w kieszeni; to mogli go zabić tylko ci, którzy wiedzieli dobrze, że gdy trupa znajdą to na nich pierwszych padnie podejrzenie zabójstwa, a takimi mogą być tylko Dembski i jego wspólnicy. Dembskiemu bowiem tylko zależało na tem, aby Mikulowski nie stawił się w sądzie, jako świadek, a mógł ufać tym tylko świadkom, którzy byli jednego z nim wyznania; danie trucizny żonie Mikułowskiego, która zagroziła Dembskiemu, że wie o całej sprawie stanowi również ważną przeciwko niemu poszlakę, gdyż we wszystkiem tem znać jedną rękę, dążącą do jednego celu.

Zeznanie Mikułowskiej, jakkolwiek żony zabitego, lecz z powodu swej logiczności, szczerości, a także zgodności z innemi zeznaniami, zupełnie zasługuje na wiarę, a ona zeznała, że mąż jej przyznał się przed nią do wszystkiego zaraz po zniknięciu dokumentów, że wziął kontrakt ze stołu i oddał Dembskiemu przy Tenenbaumie, za co otrzymał rs 19, że gdy prawdę tę zeznał u sędziego śledczego zaraz potem faktorzy Dembskiego Tenenbaum i Kluczkowski ciągle dom ich nawiedzali i złote góry obiecywali za zmianę zeznania, aż nareszcie Kluczkowski zawiózł go w tym celu do sędziego śledczego i w drodze jeszcze namawiał do zmiany zeznania, co w zupełności potwierdził wiozący ich furman Lasota, że po zmianie zeznania dostał rs. 90, a skarcony przez żonę uspokoił ją tem, że w sądzie, gdy będzie pod przysięgą badany, zezna całą prawdę, że gdy to doszło do wiadomości Dembskiego, faktorzy jego znów zaczęli mu dawać pieniądze i na tydzień przed ostatnim wyjściem z domu dostał z tego źródła 11 złotych. Nadto trzeba zwrócić uwagę, że *na żądanie Dembskiego,* Mikułowski powtórnie był badany, a ginie przed sprawą Dembskiego o zniszczenie dokumentów, sprawa bowiem była 18 maja, a on przepadł w lutym, że z domu wyszedł wywołany przez Kluczkowskiego i Frejlicha mówiąc, że idzie do Czermna, gdzie miał zastać Tenenbauma i Gutenberga, zkąd razem mieli jechać do Piotrkowa do sędziego śledczego, że w ten sam dzień na drodze do Przedborza widział ich Lasota w pewnej odległości jednego od drugiego, których to faktów stanowczo zaprzeczają podsądni, lecz nie dowodzą swego alibi wiarogodnymi świadkami, że list do Mikułowskiej pisać musiała osoba, która wiedziała dobrze, że jeden z podsądnych był dłużny Mikułowskiemu pewną sumę, a taką osobą mógł być tylko Dębski, lub który z jego wspólników, bo dług pochodził z przestępstwa, że nareszcie wszelką wątpliwość stanowczo usuwa dowiedzione usiłowanie otrucia Mikułowskiej, która nikomu innemu jak tylko Dembskiemu stała na zawadzie.

Nie od rzeczy będzie dodać że Dembski proponował Mikułowskiej, aby u niego przyjęła służbę i że gdy Gutenberga oskarżonego o usiłowanie otrucia aresztowano, Dembski uciekł za granicę i tylko wtedy powrócił gdy się dowiedział, że prokurator przerwał śledztwo przeciwko Gutenbergowi i wypuścił go na wolność. Nie domyślał się, że przerwanie śledztwa było tylko pozorne, że władza prokuratorska śledziła dalej wypadki i gdy Dembski powrócił z całą energią śledztwo zostało wznowione i doprowadziło do pożądanego celu.

Frejlich i Kluczkowski, wypuszczeni na wolność po wyroku sądu okręgowego, gdy dowiedzieli się o wyroku izby sądowej, zdołali zbiedz za granicę, a byłby uciekł i Dembski, gdyby nie szczególny wypadek, że telegram przysłany mu z Warszawy o potępiającym wyroku przez omyłkę doręczony mu nie został, a tymczasem drugi telegram od władzy o aresztowaniu zastał go zupełnie nieprzygotowanym do takiej niespodzianki. Jeszcze jedno—gdyby była jakaś wątpliwość w tem, czy Dembski żyje i czy jest zagranicą, to ona nasuwa następującą uwagę: skazani Frejlich i Kluczkowski pozostając na wolnej stopie z pod ziemi by go wykopali i okazali sądowi, jako najlepszy dowód swej niewinności, jeżeli zaś dotychczas tego nie zrobili, to możemy być spokojni, że sprawiedliwie zostali ukarani.

Takto po szóste z górą latach stało się zadość sprawiedliwości; — aby proces ten był nauką dla innych, którzy są tego przekonania, że można kraść i rozbijać bezkarnie, byle tylko świadków nie było!

Rozkład pociągów.

W kierunku Warszawy i Lublina.

	pocztowy	osobowy	osob.-tow
Wychodzi z Warszawy	3,35 pp.	7,45 r.	—
„ z Iwangrodu	7,50 w.	—	12,02 p.
przychodzi do Radomia. . . .	10,08 w.	—	2,18 pp.
wychodzi z Radomia	7,25 r.	—	4,25 pp.
„ z Iwangr. { w stronę Warsz.	—	—	—
„ z Iwangr. { „ Lublina	—	—	—
przychodzi do Warszawy . . .	2,00 pp.	—	10,54 w.
„ do Lublina	—	—	—

W kierunku Dąbrowy.

	pocztowy	osobowy	osob.-tow
Wychodzi z Radomia	10,28 w.	—	2,33 pp
przychodzi do Kielc	2,19 w.	—	6,19 w.
„ „ Dąbrowy . . .	10,20 r.	—	—
wychodzi z Dąbrowy	6,55 w.	—	8,55 r.
„ z Kielc	2 58 w.	—	12,20 poł.
przychodzi do Radomia . . .	7,00 r.	—	4,15 pp.

Ceny targowe.

Radom, d. 23 Kwietnia 1885 roku.

	rs. k.		rs. k.
Żyta . . . korzec	4.50	Wołowiny . . funt	—.10
Pszenicy . . „	6.—	Polędwicy . . „	—.20
Jęczmienia . „	3.75	Cielęciny . . „	—. 9
Owsa . . „	2.70	Wieprzowiny . „	—.11
Gryki . . „	5.—	Słoniny . . . „	—.22
Grochu polnego „	5.10	Skopowiny . . „	—. 8
Koniczyny białej „	—.—	Spirytusu 78⁰ . wiadro	7.70
„ czerwonej „	—.—	Wódki 40⁰ . . „	3.85
Kaszy jęczmien. łam. „	8.—	Siana . . . pud	—.40
„ tatarczanej „	8.60	Słomy . . . „	—.20
„ jaglanej . „	9.60	Soli . . . „	—.80
Mąki pszenn. 1 gatunku worek 200-funt.	12.50	Drzewa tward. sąż. kub.	11.—
„ zwyczajnej „	10.—	„ miękk. „	9.—
„ żytniej pytlo. „	6.75	Żelaza w sztabach pud	—.—
Kartofli . . korzec	1.35	„ walcowanego „	—.—
Chleba pytlowego funt	—. 2¼	„ lanego w wyrob. „	—.—
„ razowego „	—. 2	Robotnikowi dziennie	—.50
Masła . . . „	—.27 ½	„ z parą koni „	2.50

Dostrzeżenia meteorologiczne stacyi Radom prof. Włodarskiego.

Dzień.	Godzina.	Termometr R⁰.	Barometr przy 0. Milimetry.	Wilgotność względna %.	Kierunek i siła wiatru.	Ilość wody spadłej w milimetrach.	Uwagi.
21	7 r.	8,35	745,19	49	Zach. 5		Deszcz o 4-ej ppd. drobny deszcz 6-7 po południu.
	1	10,38	745,16	37	Zach. 5		
	9 w.	9,38	745,14	71	Pc.-Z. 3	0,38	
22	7 r.	10,38	745,15	80	Pc.-Z. 3		Drod deszcz o 9, i 10 rano błyskawica o 9½ wiecz.
	1	15,15	745,0	53	Pc.-Z. 3		
	9 w.	10,12	744,16	53	Pc.-Z. 1		
23	7 r.	8,10	743,16	64	Zach. 1		
	1	17,12	742,13	4	Pc.-Z. 1		
	9 w.	11,16	740,19	44	O.		
24	7 r.	11,15	740,16	66	Pd. Z 3		
	1	19,17	739,14	4	Pd.-Z. 4		
	9 w.	9,16	743,10	78	Pc.-Z. 3	2,15	

OGŁOSZENIA.

Redaktor i wydawca Dr Rewoliński.

Дозволено Цензурою.—Радомъ, 13 Апрѣля 1885 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.